

E. Kermeyer

off. HTD, list.

Lo/MH/HSY/MSW
MS/MSW. 1457/HM/07

red. Buczak

1 III 76

Ja jako żołnierz ochotnik obrony Warszawy, pełniąc służbę w Baonie Asystencyjnym dowództwa Obrony Warszawy, zostałem zabrany do niewoli z Warszawy w dniu 30 września o godz. 4-ej. Tak było, ponieważ batalion nasz w końcowej fazie obrony od dnia 22 września pełnił wyłącznie funkcję zandarmerii /policji/ na terenie broniącej się W-wy, ubezpieczając i wypełniając wszystkie polecenia Dowództwa Obrony Warszawy. Po dniu 27 września pełniliśmy funkcję policji na terenie, na ulicach Warszawy zabezpieczając przed grabieżą i rozbojami, które tworzyły się nawet w czasie dnia - przebijanie się wojska w cywilne ubrania i to powodowało grabieżę. Z Warszawy zabrali Niemcy batalion do niewoli o godz. 4-ej - mieli nam wydać przepustki za pilnowanie do kościoła, ale zrobili zupełnie inaczej. Zabrano nas piechotą do Żyrardowa, tam po 24 godzinach wpakowali do wagonów i wywieźli do Torunia, gdzie nas trzymali 7-8 dni, potem przewieźli nas do Chejnic do byłego domu poprawczego i domu starców. Po 10 dniach zabrali nas do obozu Grossborn-Werfahof. Tam byliśmy 6 dni. Tam nas spisali według niemieckiego porządku, przepuścili przez kąźnie i parowanie ubrań. Potem wieczorem rozwiązali nas na różne strony. Trafiliem aż do Prynclau za Odrę, gdzie był obóz jeńców oficerów. Tam jeszcze raz przeszedłem spis na nowo kontrolny i po tygodniu przesłano mnie i jeszcze 150 żołnierzy do Stalagu II B, był to już koniec listopada 1939r. Ten rok dał się mocno we znaki wszystkim jeńcom wojennym, przebywającym w Stalagu II B - zima była bardzo ciężka, mrozy rozpoczęły się od grudnia, a w styczniu śniegi i zamiecie - mroz dochodził nawet do 34°C. Jeńcy mieszkali w pierwszą zimę pod namiotami dużymi składanymi, szerokości 30 m a długości do 150 m, tak że pod namiotem było 2000 do 2500 jeńców. Leżeli oni na słońcu bezpośrednio na ziemi. Takich namiotów było 10-12, w dwóch namiotach byli Żydzi, którzy byli odgradzeni od Polaków drutem. Do robót natomiast wyprowadzani byli razem z nami, co ułatwiałe przeprowadzanie rozmów. Dużo też Żydów nie przyznawało się do pochodzenia i było razem z Polakami. Zapisywali się na roboty wolne, ale zimą mało brano do robót rolnych. Na terenie budowano przez cały okres baraki piętrowe do których przenoszono część jeńców, a właściwie dopiero wiosną. Żydów zaczęto wywozić z obozu już w lutym i w marcu już ich nie było.

Wyżywienie było bardzo słabe - na 6 ludzi bochenek onleba dziennie to wynosiło 22-25 dkg, łyżka brukwianej marmolady i obiad zupa- pół litra bez tłuszczu, ziemniaki ze skórami prawie rozgotowane - tylko skóry pływały. Żydzi całą zimę w kadziach płukali gołymi rękami ziemniaki na powietrzu, pilnowali ich wacmani, a oni odmrażali ręce i nogi, bo wody pełno było w miejscu płukania. Polacy onedzili do rob budowlanych na terenie obozu, do robót reżadowoznych do la su, w którym były składy amunicji oraz do pobliskich tarta ków, do odśnieżania szos i różnyh innych robót.

Pod koniec maja, a początek czerwca 1940r przywieziono do Stalagu II B jenców po upadku Francji i Belgii. Była tam najróżniejsza narodowość: Francuzi, Belgowie, Anglicy, Mar kanie, Algierczycy, Arabowie, Murzyni oraz Polacy walczący we Francuskich jednostkach. Polaków, jeżeli się nie mylę było z 40 tys, a innych narodowości ponad 120 tys. i dlatego zmuszeni byli zwolnić, tj. oddzielić Polaków pod dozór policji na terenach koło Czarnego, Czucznowa, Szczecinka, Koszalina. Polacy potem znajdowali się pod scisłą kontrolą policji i miejscowych partyjniaków NSDAP, NS I Hitlerjuger Ja wraz z 6 żołnierzami z obozu uciekłem pod koniec kwietnia i dostaliśmy aż do miasta Berek koło Leszna - tam nas złapali i po śledztwie oddano wojskowym wacnmanom z powrotem do Stalagu II B. Tak byłem zбитy, że wymiotowałem żółcią i miałem pękniętą nogę prawą strzażkę, oraz wybite dolne zęby oazy przód. Leżałem potem na izbie onorych w Stalagu II B i 10 czerwca 1940r wypuszczony /wypisany/ do karnej kompanii. Karna kompania była ubrana w czerwone spodnie, które pochodziły z demobilu Belgii. W przypadku ażeby wyjść z tego piekła, przyłączyłem się do dawnej mojej kompani i wypisano mnie do zwolnienia. Taka możliwość była, ponieważ z obozu tylko liczyli żołnierzy i wyprowadzali na teren Arbaitzamtu i tam dopiero odliczali wg potrzeby danych robót i spisywali na nowo i odsyłali do robót. Tam też wydawali dokumenty. Tak udało mi się wydostać ze Stalagu IIB - kolega, który pozostał, zginął w Dahau po roku czasu. Później byłem na majątku rolnym. W grudniu nastąpił powrót choroby wątroby, bardzo silna żółtaczką - leżałem 4 miesiące w szpitalu w Schlanen. Tak mnie długo trzymali bez leczenia, że z moczu po ostrygnięciu robiła się galaretka, potem dopiero zaczęli leczyć, a potem w końcu kwietnia 1941r zwolnili - 182 cm wzrostu i waga 70kg. Może by dało się zrobić zjazd w Stalagu II B

Edward Zarzycki
80-826 Udańska
ul. Ogarna 7m 5